

## **Grażyna Halkiewicz-Sojak: Z połowy XIX stulecia – kilka myśli Norwida o polskości**

Norwid uczynił swoją poezję nie tyle pieśnią przekazującą profetyczne przeczucia i wizje, ile przede wszystkim – narzędziem narodowej autoanalizy. Dzięki temu w połowie XIX wieku sformułował kilka ważnych myśli służących kształtowaniu polskiej samoświadomości – pisze Grażyna Halkiewicz-Sojak w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Norwid. (Re)witalizacja polskości”

Zaznaczenie w tytule momentu chronologicznego wynika z tego, że postawa Norwida wobec polskości nie była monolitem; zmieniała się w czasie pod wpływem wydarzeń politycznych i osobistych doświadczeń. Kształtowała ją zarówno filozoficzno-filologiczna refleksja, która była dla artysty szkołą intelektualnego dystansu wobec współczesności, jak i żywe emocje wzbudzone przez sposób istnienia i przedstawiania sprawy polskiej w europejskiej polityce i prasie. Norwid unikał systemowych ujęć; swoje oceny i postulaty uznawał za przybliżenia do prawdy o polskości, której kod postrzegał jako złożony: ukształtowany i przez słowiańskość, i przez całe dziedzictwo tradycji rzymsko-katolickiej.

Postawa pisarza znalazła wyraz w różnorodnych tekstach: w wierszach, traktatach poetyckich, eseistycznej prozie i prywatnej korespondencji. Odautorski podmiot jest zatem mocno zróżnicowany i zaprasza do interpretacji. Wybór utworów napisanych około 1850 roku jest tutaj

*Norwid, tak jak romantyczni  
poprzednicy,  
antropomorfizuje naród i jego  
cierpienie*

uzasadniony tym, że  
właśnie wtedy  
krystalizowała się  
refleksja  
historiozoficzna  
Norwida,  
modyfikowana  
później, ale nigdy nie

odrzucona. Zaczniemy od dwóch – mniej znanych i rzadko  
interpretowanych wierszy.

## KLĄTWY

*Wspomnij, Panie, na zelżywość sług Twoich  
– a jakom ponosił wzdargę w zanadrzu  
swym od wszystkich narodów możnych.  
Psalm LXXXIX*

– Żaden król polski nie stał na szafocie,  
A więc nam Francuz powie – *buntowniki!*

Żaden mnich polski nie bluźnił wszech-cnocie,  
Więc nam heretyk powie – *heretyki!*

Żaden pług polski cudzej nie prął ziemi,  
Więc poczytani będziem jak *złodzieje;*

Żaden duch polski nie zerwał z swojemi,  
A więc *nas* uczyć będą – czym są dzieje? –

Ale czas idzie – *Szlachty-Chrystusowej*,  
*Sumienia-głosu* i *wiedzy-bezmowej*;

Ale czas idzie – i prości się droga...  
Strach tym – co *dzisiaj* bać się uczą Boga.

I drugi wiersz z tego samego czasu:

## PIEŚŃ OD ZIEMI NASZEJ

*Et aux horions, l'on verra qui a  
meilleur droit –  
Jeanne d'Arc*

### I

– Tam, gdzie ostatnia świeci szubienica,  
Tam jest mój środek dziś – tam ma *stolica*,  
Tam jest mój gród.

Od wschodu – *mądrość-kłamstwa* i ciemnota,  
Karność harap lub samotrzask z złota,  
Trąd, jad i brud.

Na zachód – *kłamstwo-wiedzy* i błyskotność,  
Formalizm prawdy – wnętrza bez-istotność,  
A pycha pych!

Na północ – Zachód z Wschodem w zespoleniu,  
A na południe – *nadzieja w zwątpieniu*  
*O złości złych!*

## II

Więc – mamże oczy zakryć i paść twarzą,  
Wołając: „Kopyt niech mię grady zmażą,  
Jak pierwo-traw!”

Lub mamże barki wyrzucać do góry  
Za lada gwiazdką ze złotymi pióry –  
Za sny nieść jaw?

Więc mamże nie czuć, jaką na wulkanie  
Stałem się wyspą, gdzie łez winobranie  
I czarnej krwi!...

Lub znać, co ogień z łona mi wypali?  
Gdzie spełźnie? – *odkąd nie postąpi dalej?* –  
I zmarszczyć brwi...

### III

– Gdy ducha z mózgu nie wywikłasz tkanin,  
Wtedy cię czekam – ja, głupi Słowianin –  
Zachodzie – ty!...

A tobie, Wschodzie, znaczę *dzień-widzenia*,  
Gdy już jednego nie będzie sumienia  
W ogromni twój.

Południe! kłaśniesz mi, bo klaszczesz mocy;  
A ciebie minę, o głucha Północy,  
I wstanę sam.

Braterstwo ludom dam, *gdy łzy osuszę*,  
Bo wiem, co *własność* ma – co ścierpieć muszę:  
Bo już *się znam*.<sup>[1]</sup>

Obydwa wiersze napisał Norwid na przełomie 1849/1850 r. i opublikował (w maju i czerwcu 1850) na łamach poznańskiego tygodnika „Krzyż a Miecz”. Należą one do kręgu utworów powstających po Wiośnie Ludów, której wydarzenia przeżywał poeta w Rzymie, a

potem obserwował ich skutki z paryskiej perspektywy. W twórczości autora był to czas zwrotu ku tematyce historiozoficznej i formułowania własnej odpowiedzi na odziedziczony mocny wzorzec poezji romantycznej oraz – stawiania pytań o polskość – centralnych w *Pieśni społecznej*, poemacie *Promethidion*, dramacie *Zwolon*. Zwrot ku problematyce narodowej był spowodowany i doświadczeniem pobytu w berlińskim więzieniu (1846), i refleksją nad tragizmem rabacji galicyjskiej, i rzymskim sporem z Adamem Mickiewiczem, i – co podkreślał już Zenon Przesmycki – lekturą *Wizerunków duszy narodowej* Bronisława Trentowskiego[2]. Pierwszy z przytoczonych wierszy jest gniewną ripostą na – liczne we francuskiej i niemieckiej prasie – oskarżenia pod adresem Polaków jako kontestatorów europejskiego porządku i niebezpiecznych buntowników odpowiedzialnych w znacznej mierze za krwawe wydarzenia ostatnich rewolucji. Kategorie odrzucenie tych oskarżeń wiąże się z idealizacją narodu. Natomiast motyw „Szlachty-Chrystusowej”, która zmieni w przyszłości arenę polityczną tak, by dominujący w jej przestrzeni był głos sumienia, pozwala kojarzyć przesłanie wiersza z romantycznym mesjanizmem nawiązującym do myśli Zygmunta Krasińskiego i Augusta Cieszkowskiego. *Pieśń od ziemi naszej* rozwija tę ideę. Polska umieszczona w centrum, na skrzyżowaniu geograficznych i geopolitycznych kierunków na mapie, wyznacza „środek” tej mapy, ale zarazem poszukuje swojego „środka” – rozumianego i jako miejsce w przestrzeni, i jako sposób istnienia. Poeta wykorzystuje tutaj, nie po raz pierwszy zresztą, podwójną semantykę tego słowa. Już w pierwszej strofie w centrum przestrzennego krzyża pojawia się szubienica – niepokojący symbol hańby i męczeństwa, ale zarazem sposobu („środka”) potrzebnego jako ofiara poprzedzająca zmartwychwstanie, które jednak o tyle będzie możliwe, o ile poprzedzi je rozpoznanie narodowej tożsamości i misji; „wstanę sam” pod warunkiem, że „już się znam”. Spełnienie tego warunku umożliwi promieniowanie polskiej idei we wszystkich kierunkach.

*Norwid unikał systemowych  
ujęć; swoje oceny i postulaty  
uznawał za przybliżenia do  
prawdy o polskości*

Norwid uczynił  
jednak swoją poezję  
nie tyle pieśnią  
przekazującą  
profetyczne  
przecucia i wizje, ile  
przede wszystkim –

narzędziem narodowej autoanalizy. Dzięki temu w połowie XIX wieku sformułował kilka ważnych myśli służących kształtowaniu polskiej samoświadomości. Jest to główny temat „czterech stron” *Pieśni społecznej*. Tutaj odwołam się jedynie do drugiego ogniwa tego traktatu poetyckiego: rapsodu *Niewola*, którego treść wyznacza poszukiwanie odpowiedzi na trzy pytania: Co to jest niewola? Skąd ona się bierze? W jakim punkcie drogi od niewoli do wolności znajduje się Polska?[3] Autor zdefiniował niewolę i wolność w zakresie znacznie przekraczającym aspekt polityczny: *Niewola – jest to formy postawienie/ na miejsce celu*[4], a wolność: *jest to celem przetrwanie/ Doczesnej formy*[5]. Narzuconą narodowi formą może być przemoc obcego imperium i nieorganiczny kształt ustroju, ale źródłem zniewolenia może też okazać się spetryfikowana i całkiem rodzima struktura społeczna czy obyczajowa. Poeta nie przeciwstawia sobie pojęć narodu i społeczeństwa, jak to niekiedy podkreślano w interpretacjach jego myśli; są to, w świetle rapsodu, pojęcia komplementarne i droga do wolności jest mierzona między innymi ich zharmonizowaniem. Norwid, tak jak romantyczni poprzednicy, antropomorfizuje naród i jego cierpienie. Podobnie jak Krasiński, postrzega go jako zbiorową osobę, która istnieje z Bożego powołania i ma strukturę cielesno- (materialno- ) duchową. To pozwala wskazać paralelę między dążeniem do wolności człowieka i narodu. I w jednym, i w drugim przypadku droga do wyzwolenia polega na osiągnięciu tego,

by zastanych form używać, zmierzając do transcendentnego celu, a nie być przez nie używanym i oślepianym. Po drugie – na tej drodze jest się tym bardziej zaawansowanym, im lepiej udało się zharmonizować antagonistyczne (pozornie?) wartości: wolność jednostki i wymogi wspólnoty, cywilizacyjny postęp i wierność narodowej tradycji, pracę ludu i twórczość elit wpisujących rezultaty tej pracy w dorobek ogólnoludzki. Tak zarysowany cel uważał poeta za odległy w połowie XIX stulecia, ale czy współcześnie zbliżyliśmy się do niego w istotny sposób? A może jego osiągnięcie jest jak oddalająca się linia horyzontu, mieści się w sferze idei i ma charakter drogowskazu? Norwid prezentuje swoje rozpoznania z *Niewoli* jako przedmiot wiary, która w późniejszych dziesięcioleciach nie zawsze wytrzymała próbę czasu. Przywołajmy jednak w charakterze puenty fragmenty pięknego Norwidowego credo zamykającego utwór:

Wierzę – że naród *trwa, bo cierpi noże*;  
Wiem, że *organizm tylko krew łąć może* –

Wierzę – iż główną przeto powinnością  
Znać ów organizm, krzepić go miłością –

Że: aby pomóc bólem złożonemu,  
Nie dość organizm lepszy wyśnić jemu,  
Ucząc, iż będzie duchem, jak spróchnieje,  
Lecz rany zamknąć, życia wlać nadzieję – [6]

*Grażyna Halkiewicz-Sojak*

---

[1] Obydwa utwory podaję we własnym opracowaniu edytorskim przygotowanym do powstającej edycji *Dzieł wszystkich* Cypriana Norwida.

[2] Z. Przesmycki, *Pism zebranych Cypriana Norwida t. A, cz. 2*, Przypisy, s. 870.

[3] Norwid wskazał na te pytania jako problemowe centrum rapsodu; w korespondencji autor wspomina o tym utworze tytułując go: *Trzy pytania*. O tym, że Norwid uważał wyrażone tam myśli za aktualne i później, świadczy powtórne wydanie rapsodu w 1864 roku. Por. C. Norwid, *Niewola*, w: tegoż, *Dzieła wszystkie*, t. IV, *Poematy 2*, Lublin 2011, oprac. S. Sawicki, P. Chlebowski, s. 39-69; komentarz, s. 282-289.

[4] Tamże, s. 49.

[5] Tamże, s. 50.

[6] Tamże, s. 66.